Rok I. Kraków, Czwartek 31 grudnia 1936 r.

Torpeda

Gazeta dla wszystkich

5 groszy

Szczegóły strasznej katastrofy lotniczej

Co było przyczyną katastrofy?

WARSZAWA, 29. 12. Jak to już wczoraj donosiliśmy, obok Rawy Ruskiej miała miejsce straszna katastrofa lotnicza, w której, jak się obecnie okazało, straciło życie dwie osoby, a kilka zostało ciężko rannych.

Nad wsią Łuszczac w pobliżu Tomaszowa Lubelskiego zauważono szybujący na niedużej wysokości dwumotorowy samolot pasażerski. W pewnym momencie pilot zniżył lot, zamierzając lądować. Aparat schodził bardzo szybko; w chwili, gdy dotknął kołami ziemi, nastąpił kapotaż i równocześnie kabina stanęła w ogniu, prawdopodobne wskutek eksplodowania zbiorników z benzyną.

Miejscowa ludność pośpieszyła natychmiast z pomocą.

Poparzonych i rannych pasażerów wyciągnięto z kabiny i udzielono im pierwszej pomocy.

Jak się okazało, śmierć w katastrofie ponieśli dwaj pasażerowie, którzy siedzieli na pierwszych miejscach, tuż za kabiną pilota.

Byli to hr. Łoś i mechanik „Lotu" Zymmerman, który leciał łużbowo ze Lwowa do Warszawy.

Pilot Janikas i radiotelegrafista Fronc odnieśli b. ciężkie rany i w stanie niemal beznadziejnym zostali samochodem starosty odwiezieni do szpitala.

Również ciężko ranny jest dyrektor „Lotu" inż. Krzyczkowski, który znajdował się wśród pasażerów. Uległ on obrażeniom kręgosłupa.

Wszyscy pozostali pasażerowie odnieśli na szczęście tylko lżejsze rany i oparzenia.

Są to: konsul R. P. w Rydze p. Stefan Rynlewicz, który uległ złamaniu nogi, pp. Alfreda Łyczkowska, urzędniczka MSZ, Laura Chmielińska, żona urzędnika MSZ, dr. Tadeusz Piszczkowski urzędnik MSZ dr. Henryk Straszewski urzędnik M. P. i H., Józef Sieradzki adwokat i Ludomir Kulczyński urzędnik PKO.

Po opatrunku — konsul Rynlewicz i p. Łyczkowska pozostali w szpitalu na dalszej kuracji, zaś reszta pasażerów wyjechała do Warszawy.

Istnieje prawdopodobieństwa, iż przyczyną wypadku było obmarzanie maszyny, co, jak wiadomo, powoduje zmianę ciężaru samolotu i utratę jego szybkości.

Samolot, który uległ wczoraj katastrofie, jest 10-osobową maszyną typu „Lockheed - Electra", wykonaną całkowicie ze stali i duralu, zakupioną ostatnio w Ameryce. W niedawnej katastrofie lotniczej pod Salonikami rozbił się polski samolot również tego samego typu „Locheed - Electra". Zginął wówczas pilot śp. Bargiel.

Madryt pod gradem bomb

KONTRATAK WOJSK RZĄDOWYCH

PATYŻ, 29. 12. Havas donosi z Madrytu: Wczoraj o godz. 3-ej nad ranem artylerja powstańcza rozpoczęła bombardowanie dzielnicy La Latina. Bombardowanie trwało do godz. 10 m. 30. Ludność schroniła się do piwnic. Milicja siłą usunęła z ulic kobiety stojące w kolejkach przed sklepami spożywczymi. Najbardziej ożywiona arteria Madrytu — ulica Toledo — była zupełnie pusta. Tramwaje kursowały regularnie. O godz. 11 ulice powróciły do normalnego stanu.

Z rana wojska rządowe podjęły atak w południowej dzielnicy Madrytu, poprzedzony bardzo skutecznym przygotowaniem artyleryjskim.

O godz. 7.30 milicja ruszyła naprzód i pomimo zaporowego ognia artylerji powstańczej posunęła się o 2 klm.

Celem natarcia było uprzedzenie uderzenia wojsk powstańczych na odcinku Villa Verde, oraz niedopuszczenie do okrążenia Madrytu przez gen Franco. Konfiguracja terenu zajętego wczoraj przez wojska rządowe pozwala na ostrzeliwanie pozycji powstańczych w Casa del Campo oraz na szachowanie przedmieścia Carabanchel, gdzie mają być skoncentrowane poważne siły powstańcze.

Protest radnych narodowców

odrzucony przez wojewodę

CZĘSTOCHOWA, 29.12 — Radni Klubu Narodowego w Częstochowie złożyli w Kieleckim Urzędzie Wojewódzkim protest przeciw wyborowi prezydenta i wiceprezydenta m. Częstochowy, dokonanemu w dniu 26-go listopada rb.

Obecnie wojewoda kielecki odrzucił protest.

Nowoobrany prezydent, piastujący dotychczas stanowisko prezydenta m. Zawiercia, objąć ma urzędowanie w połowie stycznia.

Komunistom nie wolno przebywać

W KOL. PORTUGALSKICH

LIZBONA, 29.12 — Min. kolonii wydało zarządzenie, w myśl którego na przyszłość zabroniony będzie obywatelom sowieckim pobyt w koloniach portugalskich.

Dziennikarz zabity

ZA ARTYKUŁ

BUENOS AIRES, 29.12 — Sprawozdawca argentyński Agencji telegraficznej „Andi" Manuel Marinez Blanco w Vera (prowincja Santa Fe) został napadnięty w ubiegłą sobotę przez niejakiego Izraela Berone, żyda, który zadał mu 4 rany nożem. Blanco zmarł dziś wskutek odniesionych ran. Przyczyną zabójstwa był artykuł Blanco o tendencjach politycznych.

Ciunkiewiczowa żąda rewizji procesu

ŁĄCZĄC SWĄ SPRAWĘ Z AFERĄ PARYLEWICZOWEJ

WARSZAWA, 25. 12. Bohaterka głośnego procesu o oszustwo asekuracyjne, Maria Ciunkiewiczowa, zgłosiła się do kilku adwokatów w Warszawie, czyniąc zabiegi o wszczęcie rewizji swego procesu.

Ciunkiewiczowa wysuwa jako argument twierdzenie, że w sprawie jej maczała rękę Parylewiczowa.

Jak dotąd, adwokaci ustosunkowali się odmownie do zabiegów Ciunkiewiczowej, nie znajdując dostatecznych podstaw do wszczęcia kroków o rewizję procesu.

ULICA WYLECIAŁA W POWIETRZE

Olbrzymi wybuch we Włoszech

RZYM, 29.12 — W mieście Varese, stolicy jednej z prowincji północnych Włoch, wydarzyła się katastrofa. W godzinach południowych podczas największego ruchu ulicznego wybuchł przewód gazowy, przechodzący pod jedną z bardzo uczęszczanych ulic.

Siła wybuchu była olbrzymia. Według pierwszych doniesień 7 osób poniosło śmierć a 15 jest tak ciężko rannych, że należy przypuszczać, iż część ich umrze z powodu odniesionych obrażeń.

Detonacja była słyszana w promieniu kilku kilometrów. Wskutek wybuchu wyleciały w powietrze duże kawałki bruku oraz kamienie. Ciała kilku ofiar katastrofy znaleziono w dość znacznym oddaleniu od miejsca wypadku, które jest pokryte gruzami.

Zwłoki są częściowo tak zniekształcone, że stwierdzenie tożsamości ofiar jest niemal uniemożliwione. Istnieje obawa, że po za 7 zabitymi jeszcze kilka innych osób poniosło śmierć i że zwłoki ich zostaną odnalezione podczas uprzątania rumowiska.

„Małpa morska" wyłowiona na Helu

Ryba o ostrym, jak nóż, grzbiecie

GDYNIA, 29.12 - Rybacy helscy schwytali ostatnio niezwykle osobliwą rybę zwaną dla swej odrażającej brzydoty małpą morską.

Jest ona opancerzona kostnymi płytkami, posiada na grzbiecie ostry grzebieniowaty nóż, a jej pofałdowana twarda skóra jest koloru dna morskiego, który czyni ją niewidzialną. Ryba ta żyje w głębinach, przytwierdzona przyssawką do dna morskiego i żywi się schwytanymi rybami, nie gardząc padliną. Schwytana małpa morska broni się rozpaczliwie, a ponieważ waży częstokroć od 3 — do 4 kg. potrafi niejednokrotnie swym ostrym grzebieniem poprzecinać cienkie sznurki sieci

LADIS KIEPURA PRZED SĄDEM
ZA OBRAZĘ ARMII POLSKIEJ

LWÓW, 29.12. W sądzie okr. we Lwowie odbyła się rozprawa odwoławcza znanego śpiewaka p. Ladisa Kiepury, skazanego, jak w swoim czasie donosiliśmy, przez sąd grodzki na 10 dni aresztu z zamianą na 50 zł. grzywny za obrazę armii.

Na rozprawie apelacyjnej zjawił się p. Kiepura osobiście w towarzystwie obrońcy adw. Batyckiego.

Po odczytaniu wyroku sądu grodzkiego przesłuchano oskarżonego. W świetle jeg zeznań przebieg zajścia był następujący:

Dnia 13 września br. o północy, w czasie nocnych manewrów lotniczych przybył p. Kiepura do Lwowa, zaangażowany przez dyrekcję Opery na gościnne występy. Po wyjściu z dworca głównego, oskarżony znalazł się w ciemnościach, ponieważ lampy były pogaszone. Wszyscy pasażerowie nie mogąc dostać taksówek, ruszyli pieszo do miasta. Po drodze nie obeszło się bez sarkań i krytyki porządków.

Gdy oskarżony stanął w obronie jednego z pasażerów, do którego ktoś wezwał posterunkowego, począł krzyczeć pod jego adresem: „Warszawiak, przychodzi tu nas uczyć, dać mu szkołę". W tym momencie ukazała się na jezdni taksówka, która jednak na wezwanie p. Kiepury nie zatrzymała się i pojechała dalej.

Wówczas oskarżony krzyknął: „A to łobuzy, psiakrew!" Za chwilę do oskarżonego podszedł student medycyny Czekałowski, w towarzystwie posterunkowego i kazał go aresztować pod zarzutem obrazy armii.

Jako świadkowie zeznawali następnie: st. przod. Rzemień i przod. Kasperski. Obaj naogół potwierdzili zeznania oskarżonego. W ostatnim słowie p. Kiepura oświadczył, że przy był specjalnie z Hamburga do Lwowa, aby osobiście przed sądem stwierdzić, że jako gorący patriota i dobry Polak, nigdy nie mógłby się dopuścić obrazy armii polskiej.

Po przeprowadzonej rozprawie sąd ogłosił wyrok, uznający p. Kiepurę winnym przekroczenia administracyjnego, t.j. obrazy, wypowiedzianej pod adresem władzy administracyjnej i utrzymał w mocy poprzednią grzywnę w wysokości 50 zł., uwalniając go jednak od zarzutu obrazy armii polskiej.

Porwanie córeczki
AMERYKAŃSKIEGO MILIONERA

NOWY JORK, 29.12 — W m. Tacona (stan Waszyngton) zamaskowany bandyta wtargnął do pałacu milioner Willima Mattsona, sterroryzował służbę rewolwerem i porwał na motorówce 10-letnią córkę milionera. Bandyta pozostawił w ogrodzie kartkę z żądaniem okupu w wys. 18 tys. dolarów.

12 milionów złotych

Cyfra nieodebranych premij pożyczek państwowych wykazuje ostatnio bardzo znaczny wzrost. Szczególnie pokaźną jest suma nieodebranych premij 3 proc. pożyczki dolarowej, gdyż po odbiór wygranych nie zgłaszają w wielu wypadkach nietylko zdobywcy drobnych premij 100 i 500 dolarowych ,lecz także głównych wygranych. O gólem cyfra wylosowanych, a nie podjętych wygranych dolarówki przekroczyła już 12.000.000 zł. Znajdują się wśród nich dwie premje po 40.000 dol. i jedna w wysokości 12.000 dol.

Rozpłatał czaszkę ojcu-pijakowi
Zrozpaczony syn, mściciel rodziny

CZĘSTOCHOWA, 29. 12. 18-letni Henryk Sosna, mieszkaniec Częstochowy, dwoma uderzeniami siekiery zamordował swego 55-letniego ojca. Ja na i po dokonaniu zbrodni sam zgłosił się do II-go komisarjatu, oddając się w ręce policji.

Zamordowany był nałogowym alkoholikiem i w nieludzki sposób maltretował swą żonę, zatrudnioną w charakterze starszej robotnicy w fabryce „Warta".

Gdy Sosna znów urządził żonie awanturę, syn jego Henryk, schwyciwszy siekierę uderzył nią ojca w głowę, rozpłatał mu czaszkę oraz drugim uderzeniem zmasakrował twarz. Śmierć nastąpiła na miejscu.

Kara śmierci w Niemczech
za wywóz pieniędzy z kraju

Rzesza Niemiecka uchwaliła ustawę o karze śmierci za wywożenie kapitałów zagranicę. Jest to kara wyjątkowo surowa i bodaj bez precedensów w odległej historii. Nie znało jej prawo rzymskie, ani też staro-germańskie, od którego Hitler wywodzi swoje ustawodawstwo. Natomiast nie jest ona obca ustrojowi bolszewickiemu.

Coprawda już od trzech lat istniały w Rzeszy Niemieckiej bardzo

OSTRE KARY

za wywożenie pieniędzy zagranicę. Sięgały one pięciu lat ciężkiego więzienia i wystąpiły szczególnie jaskrawo przy prześladowaniu mnichów i mniszek katolickich, którym hitlerowcy zarzucali szmugiel dewiz.

Ostatnio najwyższy wymiar kary wynosił 8 lat i mógł być przedłużony w wypadkach wyraźnej akcji antypaństwowej. Należy przypuszczać, że kary te nie były wystarczające, aby powstrzymać

ODPŁYW KAPITAŁÓW ZAGRANICĘ

skoro wprowadzono obecnie karę śmierci za to przestępstwo. Pretekstem dla takiego zaostrzenia sankcji stał się fakt, że mimo bardzo surowych przepisów dewizowych, ciągle jeszcze w obrotach giełd zagranicznych figurują milionowe kwoty marek niemieckich. Emigracyjna prasa niemiecka twierdzi, że

WOBEC NIEBEZPIECZEŃSTWA,

jakie grozi wszystkim tym, którzy po siadają konta zagranicą, należy spodziewać się, że nie zgłoszą oni swych lokat w obcych bankach, lecz raczej opuszczą Niemcy i „pojadą do swojego majątku".

Pozostaje oczywiście kategorja uprzywilejowanych obywateli, którym nic nie grozi. Naprzykład p. Flick, potężny przemysłowiec stalowy, a do niedawna główny

WŁAŚCICIEL „WSPÓLNOTY INTERESÓW"

na polskim G. Śląsku, napewno nie boi się kary śmierci. Niedawno ofiarował on Führerowi wspaniały zamek, i to właśnie w okresie, kiedy prowadził liczne tranzakcje, że w tego rodzaju wypadkach centrala dewiz niewątpliwie skorzysta z uprawnienia przysługującego jej z ustawy, a zezwalającego na

ZWALNIANIE POSZCZEGÓLNYCH OSÓB

w części lub w całości od zakazu wywozu kapitałów zagranicznych. Najzabawniejsze jest, że przepis ten może być stosowany także wstecz.

Sowiecka baza na morzu Śródziemnym
dla „dyskretnej eskorty" transportów

MOSKWA, 28.12. Rząd sowiecki licząc się z nastrojami Paryża i Londynu, zmienił swój pierwotny plan wystania na wody hiszpańskie eskadry wielkich okrętów wojennych, a postanowił natomiast wysłać flotylę łodzi podwodnych, nie podając faktu tego do oficjalnej wiadomości.

Z rządem Largo Caballero rząd sowiecki zawarł układ, na mocy które go w jednym z portów wybrzeża hiszpańskiego zostały utworzona baza operacyjna dla sowieckich łodzi podwodnych. Łodzie te będą miały, jak podkreśla „Matin", za zadanie „dyskretne eskortowanie" transportów sowieckich w strefie kontrolowanej przez powstańcze okręty wojenne.

Dowódcy łodzi otrzymali rozkaz zatopienia każdego okrętu powstańczego, który próbowałby zatrzymać statki sowieckie, przy czym nie należy w myśl instrukcji zwracać najmniejszej uwagi na los załogi zatopionego statku. Zatopienie okrętu winno następować bez uprzedniego ostrzeżenia.

W miarodajnych kołach sowieckich krążą pogłoski, że marszałek Woroszyłow miał dać polecenie zaopatrzenia każdego napotkanego okrętu powstańczego. Poza tym z polecenia Woroszyłowa transportowce sowieckie mają otrzymać działa małego kalibru a kapitanowie tych statków instrukcje użycia środków wojskowych w razie zatrzymania ich przez okręty powstańcze.

ECHA
ZBROJENIA i OŚWIATA

W „Epoce" czytamy:

„Z obliczeń prasy angielskiej wypływa, że budżety siedmiu mocarstw: Anglii, Francji, Stanów Zjednoczonych, Niemiec, Włoch, Rosji i Japonii — pięciokrotnie przewyższają obecnie wydatki na zbrojenia w roku 1914

Świat wydaje obecnie na zbrojenia 2 miliardy 250 tysięcy funtów rocznie.

Niemcy posiadają 12 proc. łącznej ludności tych siedmiu mocarstw, a ich udział w ogólnej sumie wydatków na zbrojenia wynosi 41 proc.!

W innych państwach stosunek ten przedstawia się w następujący sposób:

Stany Zjednoczone 22,5 proc. ludności: 9 proc. sumy zbrojeń;

Sowiety 29 proc. ludności, 26 proc. sumy wydatków zbrojeniowych;

Japonia 12 proc. ludności, 3 proc. sumy na zbrojenia

Anglia 3,3 proc. ludności, 7 proc. sumy na zbrojenia.

A ile wydaje się na oświatę?

Francja , Anglia wydają na cele oświatowe 29 proc. sumy przeznaczonej na zbrojenia. Japonia 13 proc., Sowiety 35 proc.".

Szkodliwy wpływ uprzemysłowienia
NA ZDROWIE PROLETARIATU

Dowodem jak niekorzystnie wpływa na zdrowie proletarjatu praca zawodowa w przemyśle są stosunki japońskie. Zbadał je Japończyk Kasuki Sinzi i ogłosił w pracy pt. „Wpływ uprzemysłowienia na umieralność ludności młodocianej i dorosłej".

Japonja należy dziś do państw bardzo uprzemysłowionych. Ewolucja ta przebyła

W SZYBKIM TEMPIE.

Zachodzi pytanie, jak proces uprzemysłowienia wpłynął na zdrowie publiczne w Japonji? Okazuje się że umieralność w Japonji wynosi około wypadków na 1000 mieszkańców odpowiadają mniej więcej stosunkom w państwach kulturalnych.

Ciekawe wyniki do porównania umieralności

W OKRĘGACH UPRZEMYSŁOWIONYCH I ROLNICZYCH.

Jest ona niższa w mieście niż na wsi. Nie dotyczy to jednak ludności pracującej. Jeśli wziąć pod uwagę dotosiłych zawodowo czynnych wówczas zachodzi odwrotny stosunek:

umieralność ludności pracującej w mieście jest wyższą, niż na wsi.

Wielo godzinny pobyt codzienny w fabrykach, kopalniach, hutach i ... z tem połączony jest z szeregiem szkodliwości, które

DZIAŁAJĄ UJEMNIE

na organizm ludzki. Wynikiem tego jest zwiększona chorobowość i umieralność ludności pracującej.

Tym ujemnym skutkom uprzemysłowienia przeciwdziała higiena pracy. Dąży ona do tego, ażeby praca zawodowa nie odbywała się kosztem zdrowia i życia. Higiena pracy przez racjonalną organizację wysiłku ludzkiego, ochroną przez szkodliwościami zawodowymi i opieką lekarską nad człowiekiem przy pracy usiłowała

SZKODLIWY WPŁYW UPRZEMYSŁOWIENIA

... uprzemysłowienia na zdrowie publiczne. Należy pamiętać o dodatnim wpływie higieny pracy na stan zdrowia proletarjatu i ... jej realizacje

Lichwa istniała już 2047 lat temu...

Odnalezienie najstarszego weksla na świecie

Muzeum Fielda w Chicago znalazło się w posiadaniu niezwykłego okazu weksla. Weksel ten pochodzi z Egiptu, jest wystawiony na papirusie i z daty jego wynika, iż został wystawiony

109 LAT PRZED NARODZENIEM CHRYSTUSA.

Papirus ten został przetłumaczony przez dr. Riecha, egiptologa z Filadelfii i głosi, co następuje: „Ja chłop - niewolnik Eensnakhomneu, w służbie Cmentarza Zemi, pożyczyłem od pani Nekhutes 22 i pół korców pszenicy. Obiecuję, że pożyczkę tę zwrócę ze

100-PROCENTOWYM CZYNSZEM

i stwierdzam, że cały moj dług wyniesie wówczas 45 korców. Dalej zobowiązuję się zwrócić go w dobrym zdrowym zbożu i odmierzyć je tą samą miarą, którą mierzono pszenicę mnie wypożyczoną. Obiecuję dalej pszenicę tę odstawić bez kosztów transportu

DO DOMU PANI NEKHUTES,

znajdującego się w obrębie cmentarnym Zemi, a to ostatniego dnia ósmego miesiąca roku dziewiątego. To, czego nie zapłacę w pszenicy do wskazanego terminu, wypłacę w następnym miesiącu w srebrze,

PO 60 SZTUK SREBRA

za każdy korzec".

Dokument ten o tyle jest ciekawy, iż wynika z niego niezbicie, iż lichwa znana była jeszcze przed Narodzeniem Chrystusa.

Torpeda dnia

Beznadziejne próby

Prasa zagraniczna pisze o próbach które mają rzekomo mieć miejsce, skłonienia Niemiec do zmiany dzisiejszej linii politycznej. Próby te, o ile będą miały miejsce, wydają się dość naiwne. Za cenę bowiem szeregu ustępstw (ustępstwa gospodarcze, przyznanie kolonii itp.) będzie się usiłowało skłonić Niemcy do „zmiany linii politycznej".

Jakie mogą być skutki takiej polityki? Albo Niemcy uznają, że przyjęcie takiej „ofiary" i przybranie pewnej maski nie opłaca się i odrzucą z góry przyznane im koncesje, albo też uznają, że cena za chwilowe „grzeczne zachowanie się" jest dostateczna i w takim razie przyjmą ofertę, będą one udawały „grzeczne dzieci" dopóty, dopóki koncesja przyznana nie będzie całkowicie wykorzystana tak, że już z ofiarodawcami nie trzeba się będzie liczyć.

Zmiana linii politycznej Niemiec jest możliwa tylko przez zmianę systemu rządzącego w Niemczech.

Dotychczas jednak nie widać w Niemczech takich sił, któreby tę zmianę mogły przeprowadzić. A dotychczasowe doświadczenia z Niemcami powinny były całkowicie wszystkich przekonać, że wszelkie obietnice i koncesje są korzystne wyłącznie dla Niemiec.

Kwitnące miasto bez burmistrza,

rady miejskiej i... bezrobotnych

W Nowej Walji Południowej w Austrálji znajduje się wielkie, kwitnące miasto Collarenebri, które należy uważać za najszczęśliwszą organizację gminną na świecie. Collarenebri nie posiada mianowicie ani burmistrza, ani rady miejskiej, ani podatków miejskich, ani... bezrobocia. Jedyną władzą jest rada zarządowa, regulująca wyłącznie dziedzinę prac budowlanych. Mimo to jest miasto wyposażone w najnowsze zdobycze techniki i kultury. Znajdują się tam wodociągi, elektrownia, jeden z najlepiej urządzonych szpitali i rozmaite instytucje kulturalno - oświatowe. Wszyscy mieszkańcy posiadają tak wielkie poczucie dyscypliny, że sami starają się o porządek w życiu zbiorowem.

Rzecz ciekawa, że w Collarenebri niema władz sądowych, ponieważ od czasu istnienia tego miasta nie popełniono ani jednego przestępstwa.

Pogotowie dla pijaków

zorganizował przedsiębiorca samochodowy

Najpoważniejszy właściciel przedsiębiorstwa taksówkowego w Tuluzie w stanie Oklahoma w Stanach Zjednoczonych wprowadził nową służbę pod nazwą „Blotte Serwice".

Zadaniem tej służby jest odstawianie do domu: „zagazowanych" osobników. Przemożna większość obywateli miasta posiadająca samochody po dłuższym pobycie w barach i lokalach nocnych nie jest zdolna do samodzielnego kierowania wozem.

Tę słabostkę ludzką wyzyskał właśnie pan Benrwald i trafił do gustu publiczności amerykańskiej. Wystarczy po dłuższym posiedzeniu w lokalu zadzwonić do Blotte Serwice a niezwłocznie zjawia się samochód z obsługą dwóch szoferów. Po zabraniu nietrzeźwego gościa z lokalu drugi szofer wsiada do samochodu klienta i odjeżdżają do domu.

Cała służba dzięki uczciwości i solidności pana Bernwalda zdobyła sobie szybko powodzenie wśród zamożnych obywateli miasta. Tym bardziej że obsługa ta nie jest droga i kosztuje podwójną cenę przejazdu taksówką.

DEMON ZEMSTY

Taniec miłości i śmierci

Sensacyjna powieść oparta na prawdzinym zdarzeniu

4) ——

— Co powiedziałem, tego nie cofnę, Estrello! Byłoby to wielkie szubrawstwo z mej strony, gdybym cię tutaj zostawił, ratując swe życie. To za wysoka cena, ty szlachetna, gorąca dziewczyno. Bądź rozsądna i rób to, co ci wskażę.

Podniósł z ziemi sutannę i kapelusz.

— Ty mnie nie kochasz! — wołała śmiertelnie blada, drżąc na całym ciele. Przyłożyła rękę do serca i sięgnęła w zanadrze. Błyskawicznie wyciągnęła z tamtąd mały, błyszczący sztylet.

— W twoich oczach chcę więc umrzeć— wołała dziko. — I... w twoich ramionach — dodała tkliwie zamierającym głosem

Przyłożyła ostrze do serca, lecz silną męską dłonią pochwycił Szreniawa rękę dziewczyny.

— Estrello! — zawołał przerażony — Co czynisz?

Złamaną położył na twardym łóżku więziennym. Spazm wstrząsnął jej ciałem.

— Ty mnie nie kochasz. Ty mną gardzisz — powtarzała z rozpaczą odrzuconej miłości, a on głaskał ją po głowie.

— To szaleństwo, Estrello — odparł porwany jej gorącym uczuciem I ja także często i mile myślałem o tobie, ty dzielna dziewczyno. Gdy cię jednak proszę, abyś odeszła musisz posłuchać, nie próbując nawet opierać się temu! Wierz mi Estrello, ci podli nędznicy będą się bali rzucić na bezbronnego i wykonać wyrok. Za wysoko stoi Hilary Szreniawa. Zanadto groźnem jest jego silne ramię.

Wyprostował swą okazałą muskularną postać.

To, co mówił, było niewinnem kłamstwem. Wiedział dobrze, że jest bezsilny wobec tych nędzników, odgrywających rolę sędziów. Miał przeciwko sobie przemoc.

Ale słowa jego osiągnęły pożądany skutek.

Cień nadziei rozjaśnił oblicze pięknej kobiety.

— Tak sądzisz, najdroższy? Mój Hilary! mój Hilary! Czyżby więc nie wszystko było stracone?

— Bądź spokojna Estrello. Tak jak mówię.

Otulił ją troskliwie sutanna i wsunął głęboko kapelusz na główkę, pokrytą jedwabistemi lokami.

— A teraz idź, moje dziecko.

Cały świat miłości ujrzał w jej pięknych oczach i Hilary nie mógł czy nie chciał usunąć się, gdy na pożegnania rzuciła się dziko w jego ramiona i usta jego pokrywała gorącymi pocałunkami. Obawiał się nowego wybuchu, gdyby rozkochana kobieta spostrzegła, że nie odwzajemnia jej miłości.

— Hilary, mój ukochany! Wierzę twoim słowom, kiedy mówisz, że nie ważą się wykonać nad tobą wyroku. Ale i ty miej we mnie wiarę. Gdybym cię miała wyrwać katowi jeszcze z pod szubienicy, uwolnię cię, albo razem z tobą umrę. Bywaj zdrów, ty nad wszystko ukochany człowieku Nie obawiaj się niczego, Estrella czuwa nad tobą.

Więzień odetchnął głęboko, gdy domniemany ksiądz wyszedł wreszcie. Trwożnie podsłuchiwał jeszcze czas jakiś pod drzwiami celi, drżąc co chwila, że odkryją ową maskę i powstanie alarm.

Ale dokoła cisza. Wreszcie i on podszedł do twardego łoża. Wyczerpany wzruszeniami dnia, niebawem usnął snem głębokim.

ROZDZIAŁ IV.

KAT PRZY ROBOCIE

Zaświtał poranek smutny i mglisty. Jeszcze promienie słońca pokrywały gęste chmury i tylko skąpe światło przeciskało się do zimnej, wilgotnej celi, w której Hilary Szreniawa spał leżąc na twardym posłaniu.

Ciężki oddech podnosił jego pierś, niespokojnie rzucał się, poruszając nerwowo długiemi, białemi palcami po derce. Śnił.

Widzi płomienną postać pośród krat celi i patrzy hen, w dalekie rozłogi.

Czerwony przed nim nieboskłon i purpurowo zachodzące słońce zdaje się zamieniać drzewa i kwiaty w krew.

Kilku ludzi w czarnych płaszczach wiedzie ze sobą ożywioną rozmowę, z urągliwym uśmiechem wskazując celę. To jego wrogowie. Na środku pola czatuje kat z pachołkami, którzy stawiają olbrzymią szubienicę, a straszne jej cienie tłoczą się aż do krat celi.

Olbrzymie stada czarnych, jak noc kruków, krążą dokoła i kraczą, bijąc skrzydłami. Spocony przewracał się w tym ciężkim śnie po łóżku.

Blady świt zbudził go nakoniec. — Szreniawa otworzył oczy i zdawało mu się, że dalej śni, zeskoczył jednak nagle z łóżka. To, na co patrzył, nie było już snem. Do celi weszło kilku ludzi.

— Ach! — To wszechwładny prezydent przybywa przyjrzeć się dziełu swej podłości? Towarzyszą mu także szlachetni mężowie, chcąc napaść oczy widokiem swej ofiary? Czy także i gdzież pan Wangenstein?

DALSZY CIĄG JUTRO.

KRONIKA KRAKOWA

GRUDZIEŃ **30** Środa | Dziś: Eugeniusza | Jutro: Sylwestra

TEATR, EKRAN, ESTRADA.

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Dziś w środę świetna komedia W. Wernera „Ludzie na krze" w opracowaniu scenicznym reż. W. Biegańskiego, w premierowej obsadzie z J. Karbowskim w roli głównej.

Z TEATRU „BAGATELA"

Dziś w środę ukaże się w Bagateli po raz ostatni wielka świąteczna rewia, która grana jest codziennie przy wyprzedanej sali, świetnie się bawiącej publiczności. Na specjalne wyróżnienie zasługuje świetny finał świąteczny w obramowaniu pięknej dekoracji, w wykonaniu całego zespołu artystycznego. Na ekranie „Casino de Paris".

REPERTUAR KIN

Adria: Trędowata

Apollo: Nasza Gwiazdeczka

Atlantic: Bohater i Jej Wysokość tańczy walca.

Bagatela: Casino de Paris

Dom Żołnierza: Na fali wspomnień

Muzeum: Piotruś (Franciszka Gaal)

Promień: Miłość — tokaj — czardasz

Stella: Rozwód z przeszkodami

Świt: Będzie lepiej (Szczepko i Tońko)

Sztuka: Słowik z Wiednia.

Uciecha Lekkoduch.

Wanda: Skowronek (Marta Eggerth)

Zorza: Nieśmiertelne melodie (Leo Slezak).

DYŻURY APTEK i LEKARZY

Dziś mają dyżur nocny lekarze: Dr. Walewski Stan. Łobzowska 27 tel. 155-51, Dr. Fischel Tobiasz, Krakowska 31, te. 172-46 Dr. Nowak Tadeusz, Pędzichów 4, Dr. Horowitz Maks, Jasna 7.

Dziś mają dyżur nocny apteki: ul. Szczepańska 1, ul. Kościuszki 18, ul. Długa 66, ul. Mikołajska 4, ul. Starowiślna 77, Rynek Podgórski 9.

Co słychać u Parylewiczowej

Według krążących pogłosek, lekarz dr. Tempka i dr. Zieliński mieli zwrócić się do władz sądowych z prośbą o umieszczenie Parylewiczowej w jednym z sanatorjów krakowskich, a to celem przeprowadzenia tam dokładnego zbadania jej stanu zdrowia. W czasie świąt odwiedziła Parylewiczową jej córka z Warszawy.

Zawodowy włamywacz PRZED SĄDEM

Na ławie oskarżonych w sądzie krakowskim zasiadł wczoraj Józef Bogut, zawodowy włamywacz, odpowiadający tym razem również za włamanie. Bogut brał udział w kradzieży biżuterji na szkodę p. Bilfelda przy ul. Dietla oraz we włamaniu do składu skór p. Koeniga. Za oba te przestępstwa został on skazany na półtora roku więzienia.

Napad rzeźników w Prądniku Czerwonym

na strażnika gminnego przy konfiskacie mięsa

Ulica Wieczysta w Prądniku Czerwonym była w dniu 7 kwietnia br. widownią napadu rzeźników na strażnika gminnego p. Jana Kowalskiego.

Posiadający w Igołomii dom rzeźniczy Józef, Henryk i Władysław Talarkowie, przywieźli do jatki na ul. Wieczystą większą ilość mięsa, wśród którego znajdowało się mięso pochodzące z tajnego uboju.

Gdy strażnik gminy Jan Kowalski, przystąpił do konfiskaty zakwestionowanego mięsa, rzucili się Talarkowie na niego i starali się mu wszelkimi sposobami przeszkodzić w wykonywaniu czynności urzędowych.

Dwaj Talarkowie tj. Józef (ojciec) i Henryk (syn) przytrzymywali silnie z obydwu stron strażnika za ramiona, uniemożliwiając mu zdjęcie z wozu worka pochodzącego z tajnego uboju. Wywiązała się przytem bójka przy akompanjamencie obelżywych wykrzykiwań ze strony tłumu zwabionego fałszywymi insynuacjami Talarków.

Talarkowie bili, kopali i szarpali strażnika, wykonywującego służbowe czynności za co zostali pociągnięci do odpowiedzialności karnej.

Wczoraj w sprawie tej odbyły się pod przewodnictwem sędziów Wasilewskiego rozprawa przeciw napastnikom. Po przesłuchaniu szeregu świadków zapadł wyrok na mocy którego skazani zostali Józef Talarek na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem na 2 lata. Henryk Talarek również na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem na 2 lata, Władysław Talarek na 2 miesiące więzienia z zawieszeniem na 2 lata.

Sędzia Wasilewski z wrodzonym sobie taktem, energią i niezwykłą znajomością stosunków miejscowych kierował rozprawą.

UDAREMNIONE WŁAMANIE

w Krakowie

Wczoraj rano ujawniona została wielka wyprawa włamywaczy krakowskich, jaka miała miejsce w czasie ubiegłych świąt, a która ze względu na specyficzne warunki nie spowodowała poważniejszych szkód.

Właściciel składu zegarków i wyrobów jubilerskich przy ul. Grodzkiej 15, p. Zimmerman, przyszedłszy wczoraj rano do sklepu zauważył z przerażeniem, iż wnętrze sklepu splądrowane zostało przez włamywaczy a wielki otwór w ścianie wskazywał na drogę, którędy sprawcy dostali się do sklepu.

Natychmiast zawiadomiono Wydział Śledczy, którego funkcjonarjusze przybyli na miejsce i wdrożyli dochodzenia. Okazało się wówczas, że włamywacze nietylko ograbili sklep jubilerski, ale planowali również okradzenie składu futer P. Faklera znajdującego się obok. Włamywacze dostali się do wnętrza domu przed zamknięciem bramy i dobranym kluczem otworzyli drzwi pracowni obrazów p. Leśniaka, która stanowić miała ich bazę operacyjną. Stąd usiłowali złodzieje dostać się przez wybicie dziury w murze do składu futer Faklera. Wysiłki ich były jednak bezowocne. Twardy i gruby mur, zbudowany z potężnych głazów i betonu nie skruszył się pod uderzeniami narzędzi złodziejskich. Wobec tego włamywacze porzucili tę część „roboty" i zabrali się do składu jubilerskiego, gdzie mieli łatwiejszą pracę. Szczęśliwym trafem nie rozbili oni kasy ogniotrwałej w sklepie p. Zimmermana i zrabowali jedynie przedmioty, znajdujące się na wystawie, a stanowiące znaczną wartość.

Oparzył żonę esencją octową

Kuśnierz z Podłęża 35-letni Adam Micot, odpowiadał wczoraj przed sądem krakowskim, oskarżony o ciężkie uszkodzenie ciała swej żony, 31-letniej Antoniny.

Rozprawa jest epilogiem, wstrząsającego wypadku, jaki 24 lipca br. rozegrał się na ulicy Krupniczej w Krakowie. Micot, którego żona opuściła przed niedawnym czasem, wyjechał do Krakowa i tutaj na ul. Krupniczej spotkał się z żoną. Wówczas doszło do incydentu, w czasie którego Micot dobył z zanadrza flaszeczkę esencji octowej i chlusnął żonie w twarz, powodując oparzenia i obrażenie oka.

Na rozprawie oskarżony tłumaczył się, iż żona obchodziła się z nim źle i urządzała mu awantury co było powodem rozstania. Sąd skazał go na sześć miesięcy więzienia.

Wyjaśnienie zabójstwa pod Krakowem

Przed kilku dniami donosiliśmy o tajemniczym zabójstwie w Rybnej pod Krakowem, gdzie zginął gajowy zatrudniony w lasach hr. Potockiego, Walerian Przepiórka. Jako sprawca tej zbrodni aresztowany został Jan Strojek, rolnik.

W toku dochodzeń okazało się, że Przepiórka był krytycznego dnia pijany i w tymże stanie zjawił się uzbrojony w dubeltówkę przed domem Strojka. Ten, widząc zbliżającego się w ciemnościach mężczyznę, uzbrojonego w dodatku w karabin — strzelił do niego, będąc przekonany, że ma do czynienia z napastnikiem.

Po chwili wyszedłszy przed dom Strojek rozpoznał w zmarłym gajowego, a chcąc zatrzeć ślady zabrał zwłoki z przed domu i usunął je na bok. Dopiero krwawe ślady na śniegu wskazały władzom śledczym drogę do mieszkania zabójcy, który został aresztowany i odstawiony do więzienia św. Michała.

Ratujmy bezrobotnych od zimna i głodu

Kupon zniżkowy do kin

Wyciąć i przedłożyć do wymiany w administracji „Torpedy" w Krakowie, Rynek Główny L. 10.

Ważny w dniu 30-go grudnia 1936 r.

Nowe wielkie sensacje

W SPRAWIE SPÓŁKI „CARO" W KRAKOWIE

Byli dyr. Spółki „Caro" Landau wręczył niedawno wyłonionej w tym celu specjalnej komisji Rady Miejskiej do zbadania tych nadużyć obszerny memorjał, nad którym pracuje obecnie kilku członków owej komisji. Ze sfer zbliżonych do zasądzonych urzędników dowiadujemy się, że zeznaniami dyr. Landaua zostało skompromitowanych szereg byłych dygnitarzy, którzy powinni byli wraz z dyr. Landauem i Porębskim zasiąść na ławie oskarżonych, tym czasem dygnitarze ci byli w procesie spółki „Caro" przesłuchiwani jako świadkowie. W kołach wtajemniczonych zadają sobie Hamletowe pytanie: dlaczego właściwie Landau w procesie nie zeznał tego, co napisał w memoriale wystosowanym do komisji?

20 wypadków

PŁONNICY

W wydziale Zdrowia Publicznego Zarządu m. w Krakowie zgłoszone w ciągu ubiegłego tygodnia następujące choroby zakaźne: błonica 5 wypadków, płonica 20 wypadków, dur plamisty 1, dur brzuszny 3, róża 2 krztusiec 7, odra 4.

Kradzież mieszkaniowa

Onegdaj dostali się nieujęci na razie sprawcy do mieszkania Zofji Wysockiej przy ul. Szujskiego 8 i zapakowali 2 futra i srebro stołowe celem wyniesienia, lecz spłoszeni porzucili łup i zbiegli.

Pożar

W SKLEPIE SPOŻYWCZYM

W sklepie spożywczym Stefana Szczepka przy ul. Bosackiej 9 wybuchł pożar, wskutek nieostrożności przy obchodzeniu się ogniem. Wezwana straż pożarna rychło ogień ugasiła. Szkoda wynosi około 500 zł.

„BAL ZAKOCHANYCH"

Trzecią skolei audycją eksperymentalną rozgłośni warszawskiej będzie słuchowisko poetyckie K. I. Gałczyńskiego pt. „Bal zakochanych", które nadaje Polskie Radio dn. 30 grudnia o godz. 22.00. Niesamowitość, poezja i humor — oto zasadnicze elementy, jakimi operuje autor. Dwie bardzo dziwne postacie prowadzą ze sobą bardzo dziwną rozmowę w zupełnie niezwykłej scenerii. Takby można streścić tekst całej audycji. Muzykę do tego słuchowiska, złożoną z tych samych elementów skomponował Palester.

Stanisław i Jerzy Szpinalscy
PRZED MIKROFONEM

W środę 30. o godz. 21.30 wystąpią przed mikrofonem bracia: Stanisław Szpinalski — pianista, znany dobrze radiosłuchaczom i Jerzy Szpinalski — skrzypek, którego mieli radiosłuchacze sposobność poznać w audycjach ostatnich tygodni. Artyści wykonają dwie sonaty: Brahmsa d-moll op. 108 i Loeillet'a sonatę G-dur. Loeillet jest kompozytorem francuskim z pierwszej połowy wieku XVIII.

Kurt Engel
W KONCERCIE CHOPINOWSKIM

Jak zwykle co drugą środę, tak i dn. 30 bm. o godz. 21.00 solistą koncertu chopinowskiego będzie gość zagraniczny — tym razem pianista austriacki, Kurt Engel. Publiczność warszawska pamięta tego artystę jeszcze z Międzynarodowego Konkursu Chopinowskiego. W interpretacji Kurta Engla usłyszą radiosłuchacze: Poloneza B-Dur op. 71, Bolero op. 19, Nokturn cis-moll op. 27 Barkarolę op. 60 i Walc Ges-Dur. Koncert ten transmitowany będzie do Berlina

PROGRAM RADIOWY
ŚRODA 30 GRUDNIA 1936 R.

6.30 Audycja poranna. 12.03 Świąteczne nastroje — koncert. 15.15 Utwory i transkrypcje jazzowo-symfoniczne (płyty). 16,25 Koncert łódzkiej orkiestry salonowej. 17,00 Nasze odznaczenia bojowe — odczyt. 17,15 Koncert solistów. 17,50 Brytyjska idylla świąteczna — felieton. 19,20 Koncert w wykonaniu orkiestry T. Seredyńskiego. 20,00 Koncert rozrywkowy (płyty). 21,00 Koncert chopinowski gra Kurt Engel 21,30 Koncert kameralny z Wilna. 22,00 Muzyka taneczna

KŁODA POŚREDNICTWA
na drodze od producenta do spożywcy

Za kilka tygodni przypada 10-lecie ustawy, powołującej do życia Komisję Ankietową badania warunków i kosztów produkcji oraz wymiany. Olbrzymi wysiłek badawczy, jaki został dokonany przez Komisję, doczekał się opublikowania w 15 tomach, których treść stała się niejako zbiorem wytycznych do programu gospodarczego Polski na dłuższy okres czasu. W znacznym stopniu uwagi i zlecenia Komisji nie doczekały się jeszcze realizcaji i nadal są słuszne i aktualne.

Weźmy np. kwestję handlu, zagadnienie usprawnienia wymiany, usunięcia pośrednictwa (w ujemnym sensie tego wyrazu). Właściwie nie chodzi o usunięcie samego pośrednictwa, ważne bowiem jest co inne walka

Z PRZEROSTAMI

w tym pośrednictwie.

Z czego te przerosty wynikają? Przede wszystkim stąd, że podaż przemysłowa, a zwłaszcza rolnicza jest słabo skoncentrowana; podobnie rozproszony jest popyt.

W tych warunkach pośredników musi być wielu, każdy z nich obsługuje wąski rynek kupna i zbytu, słabi dostawcy i słabi odbiorcy zarywają kupca

SŁABY KUPIEC DAJE LICHĄ CENĘ.

Po drugie — wytwórca nie posiada kapitału obrotowego i nie może finansować kupca, wobec czego kupiec go finansuje, a koszty tego finansowania pokrywa wytwórca, otrzymując niższą cenę za własne wyroby. Po trzecie — kupiec sam nie jest finansistą czystej wody, bo również nie dysponuje odpowiednim kapitałem obrotowym, lecz musi go pożyczać na wysoki procent, który jest skolei wkalkulowany w cenę nabycia i w cenę sprzedaży.

Brak kredytów lub ich drożyzna powodują zjawisko, znane pod nazwą handlu łańcuszkowego, bo im więcej pośredników, tym lepsze rozłożenie ryzyka operacyjnego. Komisja Ankietowa stwierdziła np., że w b. Kongresówce najwyżej jedna czwarta handlujących skórami gotowymi posiada własny fundusz w wysokości 100.000 zł. (było to przed kryzysem), połowa natomiast

NIE MA WCALE KAPITAŁÓW

własnych i żyje tylko z kredytu.

W konsekwencji kredyt jest drogi, czego dowodem wysokie skonto za gotówkę, dochodzące w detalu do 10 proc., co w stosunku rocznym daje niekiedy 20, a nawet i 40 proc.

Na rozrost pośrednictwa i jego drożyznę wpływa również szereg przyczyn ubocznych. Słaby rozwój sieci komunikacyjnej podraża koszty przewozu, a oddalenie miejsca produkcji od centrów zbytu oddaje producenta na łup

NIESUMIENNEGO POŚREDNIKA.

Słaba jest sieć spółdzielczą, nieliczni są kupcy silni a sprawni, brak jest wreszcie organizacyj społecznych w pośrednictwie i znaczenie ich jest nikłe.

Jakie są skutki powyższego stanu rzeczy? Bezsprzecznie ujemne. Dzięki nadmiernemu, nieuczciwemu i kosztownemu pośrednictwu towar jest jakościowo lichy (zły pośrednik nie dba o jakość towaru „byle handel szedł..") kupiec nie wpływa dodatnio na producenta i nie zachęca go do uszlachetnienia produkcji, a pomiędzy cenami, uzyskiwanymi przez wytwórcę i cenami, płaconymi przez spożywcę, istnieje ogromna rozpiętość,

NIEKORZYSTNA W KONSEKWENCJI

dla wielkości produkcji i dochodu, jaki ona przynosi. Rozpiętość ta jest najczęściej nieuzasadniona warunkami objektywnymi i wynika z monopolicznego traktowania rynku przez pośredników.

A teraz środki walki z przerostami pośrednictwa. Komisja Ankietowa, która handlowi poświęciła daleko mniej uwagi i serca, aniżeli bolączkom przemysłu, znalazła następujące drogi wyjścia: a) uruchomienie taniej pomocy kredytowej dla handlu, opartego na zdrowych zasadach; b) obostrzenie przepisów, dotyczących upadłości; c) popieranie spółdzielni odbiorców (szewców, piekarzy itp.), zwłaszcza przy pomocy kredytów; d) zmuszenie (?) niektórych wytwórców do otwierania własnych sklepów fabrycznych oraz e) uruchomienie miejskich sklepów sprzedaży produktów pierwszej potrzeby.

Poza dwoma ostatnimi zaleceniami wszystkie pozostałe są słuszne i aktualne, zwłaszcza punkt pierwszy. Wymaga on jednak uporządkowania rynku, selekcji kupców i pośredników, usprawnienia komunikacji, uaktywnienia organizacyj kupieckich.

Do P. T. Prenumeratorów

Do dzisiejszego numeru załączamy dla naszych zamiejscowych Prenumeratorów blankiety czekowe PKO., dla ułatwienia wpłaty prenumeraty za grudzień.



CODZIENNA NOWELKA „TORPEDY"

WRÓZBIARKA

W małej wiosce kilka nędznych bud skupiło się z okazji dorocznego jarmarku na placu rynkowym.

W pewnym oddaleniu stał, odpoczywając po długich snać wędrówkach, stary zabłocony wóz na wysokich kołach.

Do pałatanej budy przyczepiony był plakat, na którym niewprawna ręka nakreśliła następujące obwieszczenie czerwonym ołówkiem.

„Jasnowidząca Markitta, słynna wróżbiarka zgaduje przeszłość, przepowiada przyszłość. Zadziwia swoimi nieomylnymi prognostykami... Kto pragnie powodzenia w życiu winien zasięgnąć jej rady".

Skręcając z rogu ulicy na rynek Jan, syn zamożnego gospodarza, poznał Maksyma, który z rękoma w kieszeniach stojąc przy wozie przyglądał się prymitywnemu szyldowi. Po krótkiej chwili niezdecydowania młody chłopiec podszedł do zapatrzonego. Lubił bowiem towarzystwo starego marynarza, a bardziej jeszcze jego ciekawe historie opowiadane z werwą, urozmaicone rytmicznym waleniem pięścią w stół i przeplatane przekleństwami.

— Jak się macie, ojcze Maksymie. Co tu robicie? Mylę się może, ale zdawało mi się dotychczas, że nie w waszym są guście seanse u guślarek — mówił Jan, kładąc dłoń na ramieniu gapiącego się.

Ojciec Maksym zwrócił się w jego stronę

— Masz słuszność, chłopcze! — odparł — wolę być od nich zdaleka. Ale tej żal mi coprawda. Mam wrażenie, że nie powodzi się jej świetnie. Marna z niej widać wróżbiarka. Wyobrażam sobie jak naciąga swoim błagowaniem ludzi. A mimo to mam ochotę pogadać z nią. Pójdziemy do niej na chwilę, nieprawda? Ot tak, dla rozrywki.

Wziąwszy Jana pod ramię, mówił dalej ciągnąc go do oberży:

— Czy wiesz, co jedna kabalarka przepowiedziała mi, gdy byłem w twoim wieku? Że zginę z ręki kobiety! A ja żyję i żyję! No, jak ci się to podoba? I pomyśleć, że są idioci, którzy dają wiarę bredniom wróżbiarek!

— Czy zauważyłeś — zaczął półgłosem z twarzą nagle zaabsorbowaną i tonem poufnym — jak tej wróżbiarce na imię? Nie, chyba, gdyż nic ono nie mówi tobie. Ale mnie za to! Markitta. Zastałeś mnie odczytującego imię po raz dwudziesty może!

Tu Maksym urwał.

— Biedne dziewczę! — ciągnął po chwili trzęsąc głową dalej. — Co się z nią stało? Ach! Wiesz Janie, że mężczyźni bywają okrutniejsi od zwierząt czasami.

Zamilkł znowu i westchnął głęboko.

— Dawne to dzieje! — zaczął ponownie. Sprzed czterdziestu laty. Byłem w twoim mniej więcej wieku. Wówczas już ciągnęło mnie w świat i przepadałem za przygodami

Trzeba wszakże nieszczęścia, że bliski sąsiad mego patrona miał córkę — cud dziewczynę! Markitta było jej na imię.. Domyślasz się chyba, mój Janie, że zakochałem się w niej po uszy. Droga moja Markitta nie była mi krzywa. Po długim oporze nie mogła oprzeć się moim błaganiom i została moją kochanką.

Dni za dniami płynęły mi słodko. Pewnego wieczoru, o! nie zapomnę póki życia tej chwili, moja Markitta we łzach cała obwisiwszy mi się na szyi szepnęła mi do ucha iż ma zostać matką. Ach! Jakgdyby piorun z jasnego nieba uderzył we mnie. Tej że nocy uciekłem pozostawiając Markittę z jej wstydem!... Nie rozumiem, jak mogłem postąpić tak nikczemnie! Nie ponieść konsekwencji wspólnej naszej winy! Później dopiero, opamiętawszy się, jaką straszną krzywdę wyrządziłem dziewczynie, chciałem naprawić zło. Zapóźno, niestety, gdyż biedna Markitta wygnana z domu ojca zginęła bez wieści...

Skończywszy swoją spowiedź, stary marynarz zapadł w głęboką zadumę.

— No! Idziemy do kabalarki z wizytą — zawołał nagle.

Jan patrzył przez chwilę z pobłażliwym uśmiechem na Maksyma, który wgramolił się i otworzył drzwi improwizowanego namiotu, po czym odszedł porwany przez wesołą bandę rówieśników.

Nazajutrz z rana przechodząc przez plac rynkowy Jan zobaczył zbiegowisko i kilku żandarmów przy wozie wróżbiarki. Strzępy zdań dochodziły do jego uszu:

— Dostała pomieszania zmysłów widocznie

— Cios sztyletem prosto w serce!..

— Niezrozumiały zagadkowy wypadek!..

— Czy nie twierdziłem zawsze, że wszystkie te wróżbiarki, jasnowidzące i kabalarki należałoby spalić jak plugawe robactwo? — zakonkludował stary wieśniak przysłuchujący się wraz z Janem szczegółom dramatu.



65)

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Działo się to w r. 1900. Na tron serbski wstąpił młody Aleksander Obrenowicz, który usidlony wdziękami pięknej nierządnicy Dragi Maszyn podniósł ją na tron wbrew woli narodu. W czasie przeglądu wojsk wybawił Dragę od śmierci młody oficer Julian Subowic [illegible]. Po pewnym jednak czasie Juljan przeniósł swe uczucia na piękne dziewczę rozbójnicze, Jadwigę. Zrozpaczona Draga postanowiła niedopuścić do nocy poślubnej młodej pary z pomocą brata Nikodema, który obraziwszy Juljana zmusił go do pojedynku. Juljan powróciwszy do domu spostrzegł z przerażeniem, że Jadwiga została mu uprowadzona.

Tymczasem Draga wszedłszy w spisek z doktorem przybocznym Aleksandra, wmawia małżonkowi ciężką chorobę, z której wybawić może go tylko zaprzestanie zajmowania się rządzeniem państwa. Draga wraz ze swym niecnym bratem udają się na ustronną wyspę na Dunaju, gdzie przebywa nieprawy syn Milana, aby go wtrącić do więzienia. W drodze spotyka zbrodniczą parę burza, w czasie której ratuje ich od śmierci bohaterski Milan. Draga aby zgubić młodzieńca, rozkochała go w sobie namiętnie. Obiecując mu koronę u swego boku nierządnica skłoniła młodzieńca do ucieczki z domu matki, która poprzysięgła jej zemstę za wszelką cenę. Tymczasem Jadwidze która przez liczne przygody dostała się wreszcie do Wiednia, udało się wykraść pewnemu Serbowi listy kompromitujące doszczętnie Dragę. Została jednak posądzona o kradzież w hotelu i stawiona przed komisarza policji. W międzyczasie Draga umieściła Milana u belgradzkiego profesora Papina, rzekomo celem nauki, w istocie jednak aby móc obmyślić dlań sposób śmierci.

Milan przypadkowo złapawszy Juljana w czułej scenie z Dragą, o której sądził w naiwności, iż tylko jego kocha, poprzysiągł oficerowi zemstę. Został jednak odkryty przez sługę Ferry'ego, w momencie, gdy chciał przebić Juljana. Ten zaś litując się nad niewinną ofiarą występnej Dragi, postanowił ocalić go z jej szpon i zabrał go do swego domu. Draga tymczasem postanowiła wprowadzić na tron swego brata Nikodema. W tym celu poleciła podpisać odpowiedni akt najprzedniejszym mężom w państwie. Kiedy sędziwy prezydent skupczyny Subowicz odmówił swego podpisu, wtrącony został przez Dragę do lochu wraz ze swą córką Sonią i synem Juljanem byłym kochankiem nierządnicy na tronie. Cudownym zbiegiem okoliczności prezydent zdołał się uratować.

— Nazwij mi go, a już naprzód tysiąc przekleństw wysyłam na jego głowę, niech sępy żywcem serce mu wyszarpią.

— Był nim dr. Leon.

Król zdumiał się.

— Doktór Leon — zapytał. [illegible] pomyliłaś się? Ach, to było [illegible] we, on był dawniej jej lekarzem [illegible] obsypałem go dostojeństwami i orderami, ale przypominam sobie, jak [illegible] czasu stosunek jego do Dragi doprowadzał mnie o szaleństwo.

Ona dowiodła mi, że nie było między [illegible] nic, a przecież ta teraz w Strakoszowej? Dlaczego właśnie tam? Czy w konaku brak miejsca na złamanie wierności małżeńskiej, dlaczego poszli do domu rozpusty?

— Uczynili to, by nikt im nie przeszkadzał, a może ze starego przyzwyczajenia.

— Z przyzwyczajenia — krzyknął Aleksander — czy chcesz powiedzieć, że królowa...

— Nie jest nieznaną w domu Strakoszowej. Król zresztą sam może zasięgnąć wiadomości.

— Kiedy poznała się z Strakoszową?

— Zanim została królową Serbii. Wdowa po Maszynie czyniła, jak wiele innych młodych wdówek. Majątek jaki posiadała, nie wystarczał na kosztowne toalety i wygodne przyjemne życie. Dała więc fotografię swą Strakoszowej, i gdy ta spodobała się któremu mężczyźnie...

Król uniesiony szałem gniewu chciał kopnąć Milową, która na szczęście usunęła się.

— I teraz jest królowa tam — spytał.

— Tak, teraz, już od dwóch godzin uciekła do gniazdeczka zakochana parka, a stamtąd nie wychodzi się tak prędko, jest czas aż do rana, aż dotąd bowiem śpi oszukiwany małżonek.

Aleksander zacisnął pięście, zgrzytnął zębami, z oczu mu błysnęły płomienie i powtórzył:

— Aż dokąd śpi oszukiwany małżonek.

Rysy króla ściągnęły się.

— Zrobię im niespodziankę — zawołał — złapię ich na gorącym uczynku, wtedy świat ujrzy, czego jeszcze nie widział. Król każe stracić królowe. Na szubienicę pójdzie!

Czy nie szepnął mi duch ojca, tysiąc grzechów znalazłbym — rzekł — gdybym chciał szukać. No, znając jeden, jedyny grzech i ten mi wystarczy. A kochałem ją, z takiemi świętemi uczuciami wchodziłem do tego pokoju — ona tymczasem znajdują się w domu publicznym w ramionach innego.

O, jestem nieszczęśliwym człowiekiem, godnym litości! Dajcie mi torbę i kij żebraczy. Będę chodził po kraju i żebrał o chleb i wszyscy dowiedzą się, że jestem najbiedniejszym królem na ziemi a zarazem i najbiedniejszym człowiekiem. Biedny, nieszczęśliwy, taki jest mój los.

Milowa przestraszyła się, gdy król nagle padł na krzeło. Oczy napełniły mu się łzami i płakał jak dziecko, któremu pozbawiono zabawki. Płakał tak gwałtownie, że Milowa bała się by nie udusił się łzami. Łamał sobie przy tym ręce, że nawet Milowa, która była ostatnią łotrzycą, była wzruszoną.

— Królu, uspokój się — rzekła, zbliżając się do niego — będziesz o wiele bardziej kochany w kraju, gdy odpędzisz od siebie Dragę. Czy mogę dalej mówić?

Król skinął głową, gdyż mówić nie mógł.

Draga była kamieniem u twej szyi — królu. Gdy opowiadała, że jest między ludem kochaną, kłamała haniebnie. Ona jest znienawidzoną, gdyż lud serbski doprowadziła do nędzy. Postępowała zawsze obłudnie, zawsze snuła jakieś intrygi. Utrzymywała stosunki z wieloma mężczyznami, — wiem, mam na to dowody, że oszukiwała króla.

Ona i jej brat starali się, by królewskie imię było w kraju zmieszane z błotem.

A uznanie Nikodema Luniewicza następcą tronu serbskiego!

To postępowanie oburzyło wprost ludzi. Jestem prostą kobietą, ale wiem to jedno, że waszą królewską wysokość kochają w kraju, ale mimo to myślą o strąceniu ciebie, królu, z tronu, gdy Draga nadal pozostanie w konaku.

Było to charakterystyczne co do Aleksandra, że Milowa mogła mu mówić prawdę, którą mu nie mógł powiedzieć żaden poseł obcego mocarstwa, ani żaden dyplomata na serbskim dworze. Tej zaś kobiecie, która z najniższej warstwy ludu pochodziła, która była zwykłą akuszerką i do tego zbrodniarką, tej pozwolił sobie król serbski otworzyć oczy. Ona mogła mówić, podczas gdy inni musieli milczeć.

Alesander znajdował się w położeniu, że pozwoli kierować sobą jak dziecko. Sam był jeszcze dzieckiem, przynajmniej tak się zachowywał. — Ściskał fałdy sukni Milowej i wołał

— Czy naprawdę mam tak wielu nieprzyjaciół pośród ludu?

— Są liczni, mój królu, ale i wielu masz przyjaciół. Także ci są niechętni, że Draga tak rządzi się w Serbii. Dragę odpędź, a uratujesz się.

— A gdybym tego nie uczynił, gdybym nie miał siły na to?

— Wtedy nie ręczyłabym za życie waszej królewskiej wysokości.

— Mam przecież jeszcze wiernych żołnierzy — oficerów.

— Właśnie w armii budzi się ruch oficerowie żenują się służyć królowej, która przedtem za 20 franków oddawała się pierwszemu lepszemu.

— Przedtem, gdy była wdową. Czy naprawdę prowadziła tak haniebne życie? Mówiono mi o tym, ale nie wierzyłem temu.

— Królu, niech nie będę nigdy szczęśliwą, jak wdowa po Maszynie nie wiodła najhaniebniejsze życie pod słońcem. Nie chcę powtarzać, co mówią o śmierci jej męża. Gdy tylko mąż zamknął oczy, poczęło się wesołe życie w domu Maszynowej. Co wieczór zabawy, tańce, muzyka. Co wieczór stosunek z innym młodym mężczyzną.

Czy mam powiedzieć, jak nazywano łóżko Dragi Maszyn?

— Jak?

— Nową kasarnią oficerską.

— Ach — syknął król — wstrętne! I ja ją poślubiłem.

— Żeby przynajmniej prowadziła się — mówiła Milowa dalej — żeby sobie powiedziała, że teraz ma sposobność do zaczęcia nowego życia. Ale tak nie było. Czy sądzisz królu, że ona czuła kiedy rozkosz macierzyńską? Ja, Milowa, wiem to najlepiej.

— Milowo — krzyknął król — co ty wiesz? — Wszystko, wszystko chcę wiedzieć, choć każde słowo twoje tnie swym ostrzem me serce. Co wiesz o owym czasie, w którym królowa oczekiwała przyjścia na świat dziecka?

— Że nigdy nie oczekiwała tego — rzekła szyderczo Milowa — ani od ciebie królu, ani od kogo innego. — Wtedy przynajmniej nie.

— A jak sądzisz? — zapytał król — dlaczego wtedy przynajmniej nie?

— Ponieważ przedtem wydała już na świat dziecko!

— Co, przedtem już? Kiedy to było? Czy była wtedy żoną inżyniera Maszyna?

— O nie, królu, wtedy była damą nadworną królowej Natalii.

— Damą nadworną? — rzekł król Aleksander i szczególnym wzrokiem spojrzał na mówiącą — czy to był może kto z dworu?

— Tak — szepnęła Milowa — dworzanin, który miał wielkie znaczenie na dworze. O znam całą tę tajemnicę. Raz mnie zwierzyła się ona.

— Rzeczywiście? Czekaj, Milowo, widzę, że jesteś mi wierną. Taką wierność musi się wynagrodzić. Weź sobie ten woreczek ze złotem i pierścień z brylantem, darowuję ci.

To było dla Milowej w sam raz. — Znalazła się na swych wodach.

DALSZY CIĄG JUTRO



Czy kielecki OZPN wypowie się za reformami PZPN?

Przeniesienie siedziby Okręgu do Sosnowca?

Walne zebranie kieleckiego OZPN. odbędzie się jak wiadomo, w styczniu. Na zebraniu tym kluby zagłębiowskie zrzeszone w Podokręgu Zagłębia postawić mają wniosek o przeniesienie siedziby kiel. OZPN. z Częstochowy do Sosnowca. Sprawa ta była już kilkakrotnie poruszana, nigdy jednak nie była tak aktualna, jak teraz, gdyż kluby zagłębiowskie (o ile wszystkie będą reprezentowane na walnym zebraniu) posiadać będą większość i wniosek ma wszelkie szanse uchwalenia. Za wnioskiem przemawia również fakt iż zarząd okręgu znalazłby również w Sosnowcu reprezentacyjną siedzibę w Domu Społecznym.

Działacze częstochowscy, stanowiący obecny zarząd okręgu, czują się już obecnie niezbyt pewnie. O tem świadczyć może transakcja sprzedaży części inwentarza Kiel. O ZPN zarządowi podokręgu częstochowskiego.

W razie dojścia do tej transakcji do skutku podokręg Zagłębia zamierza złożyć protest, stojąc na stanowisku, że zarządowi okręgu nie wolno przeprowadzać takich transakcyj.

Drugą ważną sprawą, jaka rozpatrywana będzie na walnem zebraniu Okręgu, jest kwestia ustosunkowania się do projektów organizacyjnych PZPN.

Prawdopodobnie Kielecki OZPN wypowie się przeciwko projektowi, stojąc na stanowisku, że nie prowadzą one do normalizacji stosunków w piłkarstwie. Taka opinia panowała zresztą na zebraniu członków podokręgu Zagłębia.

Sprawa ta ma zasadnicze znaczenie, dla tego też spodziewane jest, że zarząd podokręgu Zagłębia zwoła w najbliższym czasie zebranie przedstawicieli klubów, celem dokładnego przedyskutowania projektu PZPN.

Czołowi lekkoatleci K. O. Z. L. A

W dalszym ciągu listy czołowych lekkoatletów KOZLA. podajemy wyniki, uzyskane przez 10 najlepszych skoczków w ciągu ub. sezonu.

SKOK W DAL

1. Niegodzki Tarnów 6,68
2. Piechota N. Sącz 6.25
3. Sioło N. Targ 6,18
4. Mask Szk. KS. 6.16
5. Rekucki N. Targ 6,15
6. Sobiecki Szk. KS 6.14
7. Głębiński N. Targ 6,12
8. Garnuszewski Crac. 6.11
9. Jarecki Crac. 6.10
10. Witkowski Metal. Trn. 6.09

SKOK WZWYŻ

1. Garnuszewski Crac. 173
2. Orlewicz Wisła 170
3. Hselbin Jaw. 165
4. Sioło N. Targ 163
5. Bochenek Szk. KS. 161
6. Galica Zakop. 161
7. Gurgul Kryn. 161
8. Tarłowski N. Sącz 160
9. Pniak Jaworzno 160
10. Grawczyński N. Targ 160

Berlin--Kraków i Wiedeń -Katowice

w piłce ręcznej

Polski Związek Piłki Ręcznej otrzymał swego czasu propozycję od Związku niemieckiego rozegrania międzypaństwowych zawodów w piłce ręcznej pomiędzy Niemcami a Polską.

Zarząd Polsk. Zw. Piłki Ręcznej rozpatrywał ostatnio tę propozycję i zdecydował się zawiadomić Związek niemiecki, iż na razie gotów jest zgodzić się na urządzenie w Berlinie zawodów międzymiastowych między reprezentacją Berlina a reprezentacją jednego z miast polskich np. Krakowa.

Prowadzone są także pertraktacje ze Związkiem austriackim w sprawie doprowadzenia do skutku w roku przyszłym zawodów międzymiastowych Wiedeń — Katowice.

Czyżby niesławny koniec Ligi?

W związku z ostatnio stwierdzonymi nieporządkami finansowymi i aferami wśród pewnych klubów ligowych, niektóre okręgi znów mają postawić na porządku obrad walnego zgromadzenia PZPN. sprawę rozwiązania ligi.

Malkontentów z powodu istnienia ligi nigdy nie brakło na walnych zgromadzeniach i nie braknie ich zapewne obecnie, tym razem mieliby oni znacznie ułatwione zadanie i znacznie więcej argumentów.

Sport na Śląsku

„Ruch" wyjeżdża

DZIŚ DO NIEMIEC

Drużyna piłkarska Ruchu wyjeżdża dziś do Niemiec, gdzie walczyć będzie 1 stycznia w Stuttgarcie z drużyną VFB. Stutgart, a 3 stycznia, w Ulmie, z SSV. Ulm.

Ruch wyjeżdża w najsilniejszym składzie.

Międzynarodowe zawody łyżwiarskie w Zakopanem

W Zakopanem rozegrane zostaną w dniach od 1—3 stycznia 1937 r. VI. międzynarodowe łyżwiarskie mistrzostwa Zakopanego w jeździe figurowej. Do zawodów tych wpłynęły następujące zgłoszenia:

Austria: Helmuth May, Henne Nirenberger i para Klanck - Rezdel.

Niemcy: Gerta Brettcher, Thee Lass i para Prawitz - Weiss.

Węgry: Klara Erdees, Tertak, Kallay i para Tusa - Balac.

Ze Strony polskiej startować będą Kalisowie, Theuer, Chachlewska, Bilerówna, Kowalski, Zajówna, Prejsówna, Grobert Breslauerowie, Sojka i inni. (kl)

Sport w Zagłębiu

WALNE ZEBRANIE

RKS. CZARNI

W niedzielę dnia 10 stycznia 1937 r. o godz. 10 w pierwszym terminie, a o godz 10.30 w drugim, w lokalu na stadionie „Policyjnego" KS. w Sosnowcu przy ul. Alja odbędzie się doroczne walne zgromadzenie członków robotniczego klubu sport. „Czarni".

Hokeiści „Dębu" w Warszawie

Jak się dowiadujemy sekcja hokejowa warszawskiej Polonii projektuje na dni 9 i 10 stycznia rozegranie dwóch spotkań z katowickim Dębem w którego barwach zagrają dwaj kanadyjczycy Thomson i Smith.

W drużynie Polonii, obok dawnych graczy z Krygierem i Szczepaniakiem na czele, graliby po raz pierwszy pozyskani z Legii: Materski, K. Szenajch, Rybicki, Szabłowski i inni.

Sport w Krakowie

Odwieszenie „strajkujących"

PIŁKARZY WISŁY

Zarząd KS. Wisły postanowił znieść zawieszenie trzech graczy ligowej drużyny: Madejskiego, Sitki i Łyki, którzy, jak wiadomo urządzili w swoim czasie „strajk" przeciw krępowaniu rzekomo ich „swobód" przed rozgrywkami.

WILKOŁAZ WIM.

ZMYSŁY I PRACA

(Opowieść)

11

ROZDZIAŁ IV

W wirze

Hałaśliwie łoskocąc wirowały długimi rzędami pękate szpule, grubiejąc w tańcu od spowijającej je nici brudno - białej przędzy. Za każdym obrotem z pasma obrywały się malcńkie niedostrzegalne niemal kłaczki i podmuchem pasów transmisyjnych niesione żeglowały wolno z pod ścian na salę.

Miliardy pyłków wypełniało resztę niewietrzona chyba nigdy sale nr. 3 przędzalni „Beia Feutsch Ska" wdzierając się przemocą do płuc weberek.

A walka z intruzem była beznadz[illegible] ... nic załogi sali nr. 3. Wróg, przynoszący wcześniej czy później suchoty dawał się tylko niekiedy zobaczyć. Kiedy w południe zabłądziły przez drobne nieczyste szybki, promienie słońca padając wiązką na brudną, zadgniłą podłogę, w słonecznej plamie niby w ekranie mikroskopu [illegible] szały się żyjątka, — pyłki bawełniane. Ale to bywało tylko przez chwilę.

Bo na salę nr. 3 słowem dostać się było trudno poprzez zakamarki grubych murów. Zresztą komu z załogi przyszło by co z tego, gdyby nawet zauważył mikroskopijnego wroga? Oddychać na fabryce trzeba — wiadomo.

A nie łaska [illegible] jak mówił Majster — proszę [illegible] że nowa [illegible] wolna droga — [illegible] na twoje miejsce [illegible]

dychały robotnice sali nr. 3 i pies ich wstrząsał coraz suchy, dogłębny kaszel. Kasłała i Femka już coś od listopada. Aż jej Majster powiedział żeby sobie kwiatu lipowego zgotowała i wypiła — ulży napewno. Nic jednak nie ulżyło.

I dziś supłając porwane nici zaniosła się Femka kaszlem tak straszliwym, że aż różowa piana wybiegła jej na usta.

— Suchoty mnie już biorą... — raczej do siebie niż do pracujących koleżanek powiedziała.

— Wszystkie nas ta zmora wyduśi, jednego wcześniej, drugiego później — sentencjonalnie odpowiedziała Kraśniakowa, która po stracie jedynej córki Julki (umarła z wiosną na suchoty) zobojętniała na wszystką nędzę i cierpienie ludzkie.

— Podobno Warzechowa — wiecie [illegible] drugiej — to już tak przylgnął [illegible] już chyba nie wydzie — dodała chuda jak tyka Gońka Zimnoków[illegible] której ojciec robił w portierni i stąd [illegible]

ści: kto kiedy i dlaczego nie przyszedł do pracy albo się spóźnił.

— Ece... — skrzywiła się Femka — Warzechowa to nie od suchot, nie... z nią to, widzicie, całkiem inna sprawa — znacząco uśmiechnęła się Femka, dając do zrozumienia, że wiele na ten temat może powiedzieć, tylko ona zna się na dyskrecji, no, no...

— No? — nie wytrzymała Gońka — powiedz Femciu, przecie my nie olet kury, nikomu nie puścimy ani pary z gęby... Wiesz przecie...

Femka wiedzieć — nie wiedziała wcale, że „pary z gęby" nie puszczą, niemniej jednak język ją świerzbił, żeby opowiedzieć koleżankom historję Warzechowej, której nie dawno sama słuchała z taką ciekawością. Więc źle ukrywając pośpiech (bała się, że się rozmyślą) odebrawszy dla uspokojenia własnego sumienia przyrzeczenie, że nikomu broń Boże, nie powie[illegible] zaczęła:

(Dalszy ciąg nastąpi)

Z serca do serca

W oczekiwaniu na szczęście...

Kochany Dziaduniu!

Jestem stałym czytelnikiem Torpedy i chciałbym również skorzystać z Twoich rad.

Zmusza mię do tego ból, który targa me serce i rozpacz, że wszystkie plany moje idą na marne. Marzeniem moim było znaleźć osobę, którąbym mógł pokochać i któraby również mnie kochała.

Marzenia moje spełniły się. Niestety połowicznie tylko. Oto pokochałem kobietę, która mimo, że przebywa w moim towarzystwie bardzo chętnie jednak naprawdę mnie nie kocha.

Przede mną znała ona pewnego chłopca, którego bardzo kochała. I jeszcze dziś, mam wrażenie, kocha się w nim.

Mimo, że jest mi bardzo przychylna, to jednak czuję to, że myśl jej jest ciągle przy nim.

Doradź mi więc, Kochany Dziaduniu, jak mam postępować, co mam czynić aby zyskać jej wzajemność?

Pozdrawiam serdecznie Kochanego Dziadunia.

Miły blondynek T. B.

Szanowny Panie!

Położenie Pana jest istotnie bardzo smutne. Sam fakt, że wie Pan o poprzedniej miłości swej wybranki i że domyśla się Pan dalszej jej trwaniu, nie wpłynie bynajmniej na dobry stosunek wśród Was. Uważam, że winien się Pan uzbroić przede wszystkim w cierpliwość.

Być może, że po pewnym czasie ukochana Pana zapomni o swej nieszczęśliwej miłości I być może, że tym szybciej zapomni, im Pan będzie dla niej lepszy.

Dobroć i opieka działają kojąco.

I może wtedy, za Pana dobroć i opiekę, panienka ta odwdzięczy się Panu miłością.

Życzę Panu, żeby ta miłość była również gorąca jak ta, która jeszcze, niestety, trwa obecnie.

Dobry Dziadunio.

W. P. K. B. — list Pani wkracza w zakres rubryki ogłosze matrymonialnych.

W. P. S. T. i J. R — w tej sprawie, żadnej porady, niestety, udzielić nie mogę. Proszę się zwrócić do adwokata.

„Zawiercianin" — radzę ogłosić się w rubryce ogłoszeń matrymonialnych.

Wina i kara

Nie igrać z Parasolem!

„Kłaniam się z panem, panie R! Co słychać co?

Panie P. szanowny, żeby ja się pana nie bałem, to jabym powiedziałem pana co słychać... uś — co jaby pana powiedziałem

Panie R. kochany, agrojse lew do ogrode zologiczne pójdę być, co? od gryząć pana z nosem polecę co?.. — dzieciak z pana, panie R.

Panie P. tatunio znałem, mamuni znałem, handlowałem z tatunio.. taki porządny kupiec. Szkoda każde słowo.. sza i dlatego pana powiadam Strzaskajcie tego zaszmondaka Balsama, tego co Malwine...

— Zamilczaj! Skrwawionego serce nie zadrapuj. Malcz, milcz moje serce cichutko. Wzywam się z tobą zaciemniony losie. Już lecę już.

Powyższy dialog miał miejsce w cukierni Polci w Sosnowcu przy ul. Modrzejowskiej między dwoma statecznymi kupcami p. Izraelem Rewolwerem „świeże śledzie, pitlingi i rolmopsy" i Szmulem Parasolem „Mydła toaletowe i do prania", w wyniku którego p. Parasol jak na drutach rozpięty poleciał do swego mieszkania, gdzie z za zamkniętych drzwi doleciał go namiętny szept:

— Moniuchno.. ukochanku mój, słodziutki brutalku... obejmuj mnie mocniej... mocniej.

— Malwina, romantyku ty jeden.. spójrzcie na te piers asfalt prasowany co?

Pan Szmul zgięty spokojnie nie zdzierżył. Wpadł jak tajfun do alkowy i wyciągnął z łożnicy małżeńskiej młodzieńca o asfaltowym gorsie i pobił go parasolem dotkliwie ku wielkiemu zdziwieniu płochej małżonki.

Sąd wziął pod uwagę wszelkie okoliczności łagodzące i skazał Szmula Parasola za pobicie w afekcie Mojżesza Balsama na dwa miesiące aresztu z zawieszeniem.

Pan Parasol ponadto wystąpił do rabina o sąd przy czarnych świecach i ze skargą rozwodową przeciw swej niewiernej połowicy Cipie z domu Ingster Parasolowej.

(a. ?)

Miesięczny abonament „Torpedy" z dostawą do domu zł. 1.50

Redakcja i Administracja: Kraków, Rynek Gł. 10. Tel. Nr. 103-73

Admin. czynna w godz. 10—13 i od 15.30—19. W niedziele i święta od 14.30—20.30. Redakcja przyjmuje interesantów od godz. 12—13 (prócz niedziel i świąt)

Ceny ogłoszeń: Cała strona 400 zł., pół strony 200 zł., jedna czwarta str. 100 zł., jedna ósma str. 50 zł. jedna szesnasta str. 25 zł — Gratulacja i kondolencje do 5 wierszy 4 zł. - Ogłoszenia ślubne i zaręczynowe 6 zł. — Podziękowania do 20 mm. w jednym łamie 6 zł. — Nekrologi do 50 mm. w jednym łamie 10 zł. — Drobne ogłoszenia za słowo 10 groszy. — Dla poszukujących pracy 5 groszy. — Pierwsza strona o 50 procent droższa. — Drobnych ogłoszeń nie przyjmuje się telefonicznie tylko wprost w Administracji i wyłącznie za gotówkę

Drukiem i Nakładem „Nowoczesnej Drukarni Wydawniczej" Sp. z ogr. odp. — Sosnowiec, Sobieskiego 10. Redaktor odpowiedzialny: Wit. Krajewski